

- Autor: **Sławiński Kazimierz**
- Tytuł: **Zbrodnia rodzi zbrodnię**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 65
- Rok wydania: 1974
- Nakład:
- Recenzent: Leszek Domański
- Recenzja: 6/2010



Uwaga: poniżej znajdują się szczegóły fabuły lub zakończenia utworu.

## Przeszłość wychynęła zza Karkonoszy

Mam jeszcze w pamięci ostatnio czytany zeszyt z serii "Ewa wzywa07"... Może dlatego, że scenarię zbrodni był Paryż...

Tym razem morderstwo ma miejsce u stóp Karkonoszy, w niewielkim miasteczku o wdzięcznej nazwie Świerczewo, którego nazwa pochodzi od nazwiska dowódcy 2 armii Wojska Polskiego, generała Karola Świerczewskiego. To tu właśnie w swojej willi zamordowany zostaje pułkownik Odrowaz, emerytowany uczestnik kampanii wrześniowej i walk na zachodzie Europy. Na miejsce zbrodni wyrusza milicyjna Warszawa z kapitanem Kowalczykiem za kierownicą. Ekipa śledcza początkowo rozważa rabunkowy motyw morderstwa, z mieszkania giną pieniądze i 2 butelki whisky. Jednak dociekliwi funkcjonariusze przyglądają się z uwagą wojennej przeszłości denata, tam szukając klucza do rozwiązania zagadki. W międzyczasie, pod zarzutem morderstwa pułkownika zatrzymany zostaje niejaki obywatel Golec. Okazuje się jednak, że to fałszywy trop. Niedługo po pierwszym zabójstwie mamy następne. Kiedy okazuje się, że kolejną ofiarą jest były towarzysz broni pułkownika, któremu ktoś, nie bawiąc się w subtelności, roztrzaskuje głowę, już wiadomo, że tła morderstw trzeba szukać w historii. Autor funduje nam podróż w czasy walk z hitlerowskim najeźdźcą. Znajdujemy tam niejakiego Radatza, dywersanta szpiega i członka NSDAP, który podszywa się pod polskiego żołnierza. Dzielni funkcjonariusze MO łączą osobę zdrajcy i dywersanta z oboma morderstwami, doprowadzają

do rozwiązania zagadki i ujęcia sprawcy.

Ujęło mnie to, jak autor podkreśla poświęcenie, z jakim milicjanci podchodzą do swoich obowiązków. Kapitana Miłosz nawet w niedzielne popołudnie, dostając zgłoszenie od oficera dyżurnego, zostawia Janka, Gustlika, Szarika, których losy wiernie śledził na szklanym ekranie, by ruszyć tropem zbrodni. Z pustym żołądkiem, rzuca tylko na odchodnym: "obiad zjem później, w milicji nie ma niedziel."